Nr. 163. Kraków, Czwartek dnia 19 Lipca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr.	**12**	Kwartalnie .	**3**
Półrocznie .	**6**	Miesięcznie .	**1**

Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	**15** złr.
Półrocznie	**7·50** „
Kwartalnie	**3·75** „
Miesięcznie	**1·25** „
W Niemczech miesięcznie	**2·20** m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Wincentego a Paulo.
Jutro: Czesława i Kassyana.
Pojutrze: Daniela i Praksedy.
Jutro wschód słońca o godz. 4·52, zachód 8·11. Długość dnia godz. 16·19. Dzień 189 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu i na Stradomiu odpust zupełny, a w następną niedzielę w kościele Sióstr Miłosierdzia na Wesołej u św. Łazarza.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 43 cie przedstawienie operetki lwowskiej: „Książątko“, operetka w 3 aktach Lecoqua.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Gdyby telegramy doniosły, że cesarz Wilhelm wybiera się do Franz-Josephs-Landu nie uczyniłaby ta wiadomość zdaje się żadnego wrażenia. Młody monarcha Niemiec tak lubi podróżować, tak się chce pokazać wszelkim królom i narodom, tak wielką wreszcie ma predylekcją do północy, że nie pogardziłby może i krainą lodów podbiegunowych. Od trzech tygodni codzień czytamy: cesarz niezadługo zawita do Wiednia, cesarz wybiera się do Rzymu, cesarz jedzie do Petersburga, cesarz przybędzie do Stockholmu, cesarz zobaczy się z królem belgijskim, cesarz zapowiedział swą wizytę w Kopenhadze, cesarz jedzie do Paryża — nie! tego to już cesarz zrobi. Ominie Paryż, nie zawadzi o Milana, pokłoni się królowej regentce w Madrycie, zwiedzi seraj sułtański babce złoży hołd w Londynie — nie! tego również nie uczyni, bo mógłby się spotkać z Mackenziem, a to mu działa na nerwy. Słowem zostanie największym podróżnikiem po Europie i wyda prawdopodobnie jej opis, mogący silną rywalizacją wyrządzić Baedeckerowi.

Bądź co bądź dziennikarstwo europejskie silnie zaintrygowała zapowiedź odwiedzin dworów szwedzkiego i duńskiego. Z podróżą tą wiążą już różne kombinacye polityczne. Obu tych wycieczek nie równa wprawdzie prasa z podróżą do cara, ale zawsze przypisuje im jakąś wagę. Szczególniej podróż do Danii wydaje się jej jakoby uzupełnieniem wizyty w Petersburgu. Antypatye do Prus schodzą się w Szwecyi i Danii. W pierwszej jeszcze od czasu Krystyny »dziwnej córki« Gustawa Adolfa nie sympatyzują z Prusami, a natomiast Bernadotte zaszczepił w niej żywe uczucie podziwu dla francuskiej kultury i obyczajów. Dania znowu żywi ukradkiem uczucie zemsty za niedawne klęski i pokłada nadzieje również we Francyi. Tę nienaturalną skłonność do francuskiej kultury u »ludów germańskich« północy, ma rozwiać podróż Wilhelma II. Ale wycieczka do króla Oskara może być także tylko aktem grzeczności, król Oskar bowiem był ostatnim monarchą bawiącym w Friedrichskron przy umierającym cesarzu Fryderyku. Dom szwedzki zresztą spokrewniony jest z pruskim przez księżnę badeńską. Trudniejsza sprawa z Danią: tu już wobec niedawnych wypadków podróż miałaby wyłącznie polityczny charakter, zagojenie niedawno zadanych ran ze strony Prus, no i ze strony Danii także — bo ta poważyła się przyjmować gościnnie na swoim gruncie niemieckich socyalistów. Wszystko to się wygładzi podróżą młodego cesarza; oddając wizytę Aleksandrowi III. pragnąłby także wyciągnąć dłoń przyjazną do małej Danii Jakie to pochlebne dla króla duńskiego, jak powinno ucieszyć cara! Tak rozumuje »Neue Freie Presse« i dodaje jako sens moralny, że to nie jakaś romantyczna unia kolmarska, lecz czasy związków na podstawie zdrowego interesu — w czem naturalnie widać świetność geniuszu Bismarka. Notujemy tą kombinację i czekamy co się z nią stanie. W każdym razie wypłynięcie Szwecyi i Danji na pole polityki europejskiej byłoby oryginalne, zwłaszcza w tej kombinacji rossyjsko-niemiecko-szwedzko-duńskiej, zważywszy, że Szwecja kocha Rossją jak Mackenzie Bergmana, a Danja Niemcy jak Bergman Mackenziego.

A propos Mackenziego warto zanotować co o broszurze lekarzy niemieckich piszą wiedeńskie «Medizinische Blätter» Oto ich słowa: «Wypadkiem dnia jest obecnie urzędowe sprawozdanie, jakie lekarze niemieccy ogłoszą o przebiegu choroby cesarza Fryderyka III Im straszniejszem jest oskarżenie, na jakie zamieniają się przeciw Mackenzie'mu wywody lekarzy niemieckich, tem uporczywiej nasuwa się na myśl zdanie: «Audiatur et altera pars», zwłaszcza, że śród autorów brak jest nazwiska Leyden'a i Krause'go, nadto zaś przebijający się wyraźnie wrogi ton broszury nakazuje ostrożność. Dlatego też na dzisiaj jedna tylko uwaga: Sprawozdanie owo miało uratować honor nauki niemieckiej, tymczasem zadaje ono głębokie rany dobrej sławie stanu lekarskiego.»

Przy spotkaniu się cesarza Wilhelma z carem jak donoszą z Petersburga nie będzie żadnych głośnych obchodów, jakkolwiek żałoba na ten czas będzie złożona. Pierwsze powitanie nastąpi pod Kronstadtem, uroczyste zaś odbędzie się na otwartem morzu. Statki towarzyszące monarchom wyprzedzą ich, i utworzą rodzaj ulicy z okrętów rosyjskich i niemieckich. Wszystkie statki przybrane będą we flagi galowe, majtkowie znajdować się mają na rejach. Przez tak sporządzoną ulicę przejadą obaj cesarze aż do Peterhofu wśród grzmiących salw ze statków i fortów We czwartek (tj. dzisiaj) po uroczystym objedzie ogród w Peterhofie będzie illuminowany. W piątek ma być wizyta w rezydencyi, w sobotę parada w Krasnem-Siole, w niedzielę nastąpi przegląd floty.

Ze spotkaniem się cesarzy łączą wieść o odwołaniu Szuwałowa. Nie jest to niespodzianką dla Berlina, hr. Szuwałow bowiem nie od dziś już zmęczony niejednokrotnie objawiał; chęć cofnięcia się do życia prywatnego. Ponieważ jednak po spotkaniu się cesarzy oczekują polepszenia się stosunków niemiecko-rossyjskich zdaje się więc usprawiedliwione przypuszczenie iż Szuwałow i nadal pozostanie na swoim urzędzie, a to tem bardziej, że berlińskie koła wpływowe bardzo niechętnie rozłączyłyby się z «wysoce zasłużonym mężem stanu Rosyi».

Do charakterystyki cesarza Wilhelma dodajemy jeden szczegół anegdotyczny. Oto liczbę szyldwachów, rozstawionych koło marmurowego pałacu cesarskiego w Poczdamie, komendant placu pomnażał przed wyjazdem w przedpołudniowych godzinach każdego dnia o trzy nadzwyczajne posterunki. Żołnierzy tych ustawiano tuż przy trzech bramach: środkowej, lewego i prawego skrzydła. Postawy ich dzielne, prawdziwie marsowe. Między dziewiątą a dziesiątą godziną rano powracał cesarz z konnej przejażdżki. Kiedy przechodził koło tych trzech szyldwachów, mówił im: «Dzień dobry». Żołnierze prezentowali broń, brali ją na ramię i odpowiadali «Dzień dobry, Najjaśniejszy Panie». Głosy ich, jakkolwiek dziecinne brzmiały poważnie, a twarze miały wyraz surowy. Posterunki te — to następca tronu i jego dwaj młodsi bracia, którzy w ten wojskowy sposób witali ojca co rano. Dopiero po wejściu cesarza do pałacu, komendant placu ściągał szyldwachów owych ze stanowiska. Widzimy, że dom Hohenzollernów konsekwentnie wiernym jest swoim tradycyom, boć i Fryderyka Wielkiego w ten, a nie w inny sposób wychowywano. Miła perspektywa dla europejskiego pokoju. Przyszły zapewne książę pruski, który za miesiąc ma powiększyć rodzinę cesarską (cesarzowa dziewczyn nie rodzi). zamiast w kołysce złożony będzie prawdopodobnie w wielkiej pikelhaubie lub w otworze od armaty.

Zapewne czytelnikom przykro jest, że nie wspominamy o pięknej Natalji. Poprawiamy się i donosimy, że królowa serbska udała się do Paryża, opuściwszy wczoraj hotel «Imperial» o g. 5 po południu. Na placu przed hotelem czekało wiele dam pragnąc widzieć odjeżdżającą, ale napróżno, gdyż straż policyjna konna i piesza oddzieliła zebranych tak, iż tylko zdołali coś nie coś widzieć. Poseł jednak rosyjski Łobanow miał dosyć czasu na długą audjencję u królowej. Do powozu królowej wsiadły: księżna Morussi i panna Bogiczewicz. Po 5-tej prowadzący pociąg zawołał: «fertig!» i królowa udała się do ojczyzny Boulangera, gdzie oczekiwać będzie rezultatu sprawy rozwodowej. Dziennikarscy obrońcy królowej zwracają uwagę, że prawa serbskie o rozwodach były w swoim czasie zatwierdzone przez samego Milana. Prawo serbskie o sądach duchownych z dnia 30 września roku 1886-go orzeka, iż skarga rozwodowa winna być wniesioną do konsystorza, zaś król Milan wolał zwrócić się do synodu. Fakt ten wszakże nie byłby żadnym pogwałceniem prawa, gdyż synod stanowi najwyższą władzę duchowną w Serbii. Bezporównania ważniejszym jest brak prawnych przyczyn do rozwodu. Zgodnie z § 94 serbskiej ustawy

Nieśmiertelny.

25) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Piskliwy głos pana Astier dzwoni w tych wielkich salonach jasno oświetlonych, prawie pustych, w których już jednak zgromadzili się wszyscy na ten wieczór zaproszeni.

Głos ten jest umyślnie tem silniejszy, że potrzeba, aby dziaduś zrozumiał komu go przedstawiają i aby odpowiedział właściwie. Dumną istotnie ma minę stary Réhu, trzymając się prosto przy wysokim swoim wzroście i niepozwalający opaść kreolskiej swej głowie, zczerniałej przez wiek i całej pomarszczonej. Oparty na ramieniu Pawła Astier, pięknego chłopca, bardzo eleganckiego, mając wnuczkę z drugiej strony obok siebie i Leonarda Astier-Réhu tuż za sobą, starzec razem z nimi wszystkimi stanowi istotnie piękną grupę sentymentalną *a la Gréuze*, którą by chętnie widziano na jednej z tych wysokich ścian pomiędzy działami sztuki, zdobiącemi je, a których nadzwyczajny ten starzec jest prawie współczesnym. Wielki Książę bardzo rozrzewniony, szuka wyrazu, któryby tu dobrze się dał zastosować, ale niestety, autor „Listów do Uranji“ nie figuruje na karteczkach przez pana Gavaux sporządzonych. Jego Książęca Mość radzi sobie jakimś frazesem niezbyt jasnym, a bardzo wygodnym, za który stary Réhu, myśląc że jak zwykle o wiek się jego pytają, odpowiada! „Dziewięćdziesiąt ośm lat za dwa tygodnie, proszę Waszej Książęcej Mości.“ Potem dodaje, nie uważając wcale na to, co mówi Wielki Książę. „Nie widziałem Mości książę od r. 1803-ego, miasto musiało się bardzo zmienić“... Podczas gdy ten dziwaczny djalog trwa dalej, Paweł szepcze do ucha matce! „Odprowadzisz go mamo sama, jeśli chcesz!... ja się już tego nie podejmuję!... Istotnie w jakimś wilczym stary jest humorze... W karecie ciągle kopał mnie po nogach!... i powiada, że to tak sobie dla rozprostowania swoich członków!“... On też, młody Paweł, mówi jakimś głosem, w którym czuć bardzo zdenerwowanie i dziś właśnie na jego twarzy widać jakieś skrzywienie, jakiś grymas ostry. coś takiego, co matka zna dobrze i co spostrzegła od razu, jak tylko wszedł.. Coś mu jest jeszcze... bada go ona wzrokiem, stara się wyczytać przyczynę w jasnych jego oczach, które unikają jej, nie dając pola do badania, choć to widać, że są surowsze i gniewniejsze niż zwykle.

A przytem chłód obiadu, ten chłód uroczysty, trwa pomiędzy gośćmi. Grupy tworzą się tu i owdzie. Kilka kobiet rozsiadło się na niskich fotelikach. Mężczyźni krążą do koła, lub stoją. Udają się tu nadzwyczaj głębokie i poważne dyskusje i bardzo ożywione żartobliwe pogawędki z tą jedyną a widoczną myślą zwrócenia uwagi Wielkiego Księcia. Dla niego to specjalny muzyk Landry marzy w rogu kominka, podnosząc genjalne swoje czoło i apostolską brodę. Dla niego toż w drugim rogu uczony Delpech rozmyśla, jakby nowe światy stworzył, z brodą w ręce, niespokojny, pochylony, z brwiami zmarszczonemi; jak gdyby rozmyślał nad wytworzeniem nowej materyi wybuchowej.

Filozof Lormboire, słynny z swego podobieństwa do Pascala, słania się także, chodzi tam i napowrót przed kanapą, na której ofiarą blisko stuletniego Jana Réhu, padł Wielki Książę

Zapomniano go przedstawić i litując się sam nad sobą, z nosem wydłżuonym, chodzi w przyzwoitej odległości, jak gdyby mówił: „Ależ spojrzyjcie się przecież i przyznajcie sami, czy ten nos mój, to nie jest nos paskalowski.“

I ku tejże samej kanapie pani Eviza szle spojrzenia między powiekami zaledwie się przeciskające, spojrzenia obiecujące wiele.... obiecujące wszystko, kiedy Jego Książęca Mość zapragnie, jak i gdzie Jego Książęca Mość zapragnie, byle tylko Jego Książęca Mość raczyła być u niej, byle ją widziano na jej najbliższym „poniedziałku“. A!... niech się tam scena zmienia, jak się jej żywnie podoba, sztuka będzie zawsze ta sama; próżność, niskość, zdolność szczególna do zginania karku, dworaczy pociąg do czołgania się, do upodlenia się. Niech się Książęce Moście nie boją, ilu ich odwiedzić Paryż zapragnie, dla tych nie zabraknie nigdy w tej stolicy świata, ukłonów i podściółek pod ich nogi. Chowa się to w muzeach i lamusikach na właściwą chwilę!... Zawsze ich czemś przyjąć się znajdzie!...

— Generale?...

— Co Wasza Książęca Mość rozkaże?

— Nie zdążę już na balet!..

— Więc pocóż tu siedzimy.... Wasza Książęca Mość może przecież ...

— Nie wiem co tam takiego, jakaś niespodzianka.... czekają, aż nuncjusz pojedzie....

Te kilka frazesów zamienili ze sobą końcami warg, nie patrząc na siebie. Ani jeden muskuł nie ożywił ich oficjalnych twarzy. Adjutant siedząc przy swoim panu, naśladuje jego morowe akcenta i jego gest skromny i postawę nieruchomą w rogu kanapy, z ręką opartą o biuro, sztywni obydwa, jakby na rewji, albo na froncie loży cesarskiej w teatrze na galowem przedstawieniu.

Przed nimi stojąc stary Réhu nie chce usiąść, nie chce przestać mówić i nie chce pozostawić w spokoju prochów swych wspomnień stuletnich. Tylu ludzi znał, ubierał się w ciągu życia wedle tylu i tak różnych mód! A im to dawniej było, tem on to lepiej pamięta, — „Ja to widziałem sam!“ Zatrzymuje się chwilkę, gdy skończy jaką anegdotkę i stoi z oczymi w dal utkwionemi, ku przeszłości uciekającej i zaraz potem zaczyna nową opowieść. Dopiero co był u Talmy w Brunoy, to znów w buduarze Józefiny, pełnym pudełek grających, kolibrów brylantowych, trzepocących skrzydełkami i świergoczących. Teraz jest na śniadaniu u pani Tallien przy ulicy Babilońskiej. Opisuje kostjum jej grecki, który nie kryje piersi jej, ramion i pleców. Unosi się nad jej cudownemi kształtami, opowiada o kaszmirowej tunice owijającej jej nogi, lecz nie kryjącej maleńkich stópek w koturnach, sławi wijące się pukle włosów, cały strój ramion stanowiące. On to wszystko „widział sam“—on, stary Réhu, to ciało hiszpanki pełne i białe, specyalnie mlekiem karmione i w mleku kąpane i wspomnienie to zapala jeszcze w głębi orbit stuletnie jego oczy, już rzęs pozbawione.

(Ciąg dalszy nastąpi)

cywilnej, przyczyny rozwodu mogą być: 1) małżeńska niewiara, 2) zamach na życie jednej ze stron, 3) popełnienie kryminalnego przestępstwa, nieusprawiedliwionego przez sądy, 4) odszczepieństwo jednej ze stron od chrześciańskiej wiary, 5) nieobecność niewiadoma, lub umyślna. Dla uprawnienia swojej skargi, król, jak mówią opiera się na ostatniej przyczynie, jako umyślnej nieobecności. Lecz i to usprawiedliwienie będzie obalone świadectwem królowej, która przeciwnie chciała powrócić do Belgradu, lecz zabronił jej tego sam małżonek.

Według listu otrzymanego przez „Kreuzzeitung“ z Zofii w doniesieniach o porozumieniu między prezydentem ministrów Stambułowem i Cankowem tyle jest prawdy, że były usiłowania ze strony trzeciej, by doprowadzić do skutku jakieś zbliżenie między nimi. Czy te usiłowania będą miały skutek, to rzecz trudna do przewidzenia. Prezes ministrów jako warunek miał postawić aby Cankow przyczynił się do upadku opozycyi i aby sam stanął wyraźnie na gruncie narodowymi. Cankow twierdzi iż gotów jest do ustępstw jeśli mu ułatwią wstąpienie do gabinetu. Aby na to się zgodzić miano, rzecz to nader wątpliwa, a już w najwyszym stopniu nieprawdopodobna, aby między obu mężami mogło nastąpić jakieś rzeczywiste porozumienie.

„Politische Correspondenz“ dowiaduje się, że car osobiście będzie obecnym na 900 letnim jubileuszu zaprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi. W razie gdyby temu stanęły w drodze jakieś przeszkody, zastąpi cara minister oświaty Delianów. „Nowoje Wremia“ uspokaja zachodnią Europę, że obchód nie będzie miał żadnego politycznego znaczenia. Bo że „między słowianami wschodniemi i zachodnimi“ jest jakieś porozumienie, że jak mówi taż gazeta. bałkańscy słowianie wybrali Kijów za punkt zborny, a p. Żiwny, poddany austryacki będzie miał jakąś tam spokojną mówkę w Petersburgu? — to hrabiego Kalnokego nawet na minutę zachmurzać nie powinno.

W procesie panującego księcia Henryka Reuss XXII. przeciw „Gazecie Kolońskiej,“ redaktor tej ostatniej, Dr. Schmitts, skazany został na jeden miesiąc więzienia w twierdzy. Geneza tego procesu jest bardzo ciekawa, ponieważ książę Reuss znany jest z tego, że nie lubi Prus i Hohenzollern'ów. Organ nadreński wziął z tego asumpt do rozpoczęcia przeciw księciu formalnej kampanii dziennikarskiej, w której za przykładem „Gazety kolońskiej“ poczęły już brać udział i prowincyonalne pisma prasy rządowej; między innemi doniosła „Gazeta kolońska,“ że książę Reuss zabronił wybudować w obrębie swego księztwa pomnik Wilhelmowi I. Na zasadzie tego artykułu, który wywołał w Niemczech wielkie oburzenie przeciw księciu Reuss, ten ostatni wystąpił ze skargą o oszczerstwo i, jak widzimy, otrzymał zadośćuczynienie.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Poznania donoszą pod datą 17 lipca. Ks. arcybiskup Dinder silnie zaniemógł. Administratorem dyecezyi ma zostać ustanowiony prałat Wanjura.

Obecnie odbywają się tutaj bardzo pilne posiedzenia komisyi powodziowej, której poruczono sformowanie wniosków co do odszkodowania z funduszów uchwalonych przez sejm, powodzian dotkniętych ostatnią katastrofą. Bankowi „Kwilecki, Potocki i spółka“ postanowiono na restauracye zniszczonych powodzią magazynów, udzielić bezprocentowej pożyczki w sumie 30.000 marek.

W tych dniach komitet zajmujący się od lat sześciu wysyłaniem ubogiej dziatwy szkolnej na świeże powietrze wysłał w różne strony 420 dzieci.

Komisya kolonizacyjna od dnia 14 czerwca od 14 lipca wykupiła 9,270 mórg z rąk polskich. W tej liczbie znajdują się wsie: w rejencyi poznańskiej Strzyżewko (1,200 mórg); w rejencyi bydgoskiej Lednogóra (3,900 mórg), Małachowa Kępa (870 m.) Konar i Baśkowo (2,500 m.); w rejencyi kwidzyńskiej leśnictwo Kruszyń (800 mórg). Jednocześnie polacy odkupili od niemców: Skoki (3,000 mórg) w powiecie wągrowieckim (kupił p. Piątkowski) i sierosław (550 mórg) pod Poznaniem (p. Węsierski). Polskich posiadłości włościańskich nie zakupiła wcale komisya kolonizacyjna w ostatnich dwóch miesiącach. — Rozporządzenie ministra oświaty zniosło wykład języka serbsko-łużyckiego (wendyjskiego) przy gimnazyum w Choczobusie (Kottbus.). Przed kilku laty korzystało z owych lekcyj 30 uczniów; w ostatnich czasach liczono ich tylko siedmiu.

Pogrzeb śp. Władysława Wierzbińskiego, długoletniego posła na sejm pruski, zgasłego tak bardzo przedwcześnie, odbył się uroczyście.

Wspaniałość ostatniej posługi, jaką społeczeństwo wyświadczyło zmarłemu, manifestowała się przedewszystkiem kilkotysięcznym tłumem, który uczestniczył w smutnym pochodzie na cmentarz św. Marcina.

Kondukt prowadził ks. biskup sufragan Likowski, szkolny kolega zmarłego, na czele licznego duchowieństwa. Trumnę nieśli na barkach od domu żałoby na sam cmentarz, reprezentanci rozmaitych korporacji i stanów. Końce całunu trzymali koledzy sejmowi i członkowie komitetu wyborczego, na którego czele stał zmarły przez lat dziewiętnaście.

Nad zwłokami w domu żałoby przemawiali: Franciszek Dobrowolski, Z. Szułdrzyński i T. Magdziński; nad grobem wygłosił mowę mnsg. ks. Stablewski, kolega sejmowy nieboszczyka.

Istotnie śp. Władysław Wierzbiński cieszył się tak ogólną i szeroką sympatją całego społeczeństwa, jak mało kto z wybitnych osobistości. Nie będziemy więc powtarzali szczegółów z jego życia, które zamieściliśmy zaraz po jego śmierci. Dodamy tylko raz jeszcze, że zmarły był rzeczywiście przez lat dwadzieścia osią, około której obracała się działalność sejmowa. Niezrównana słodycz charakteru, nie przeszkadzała mu, że w chwilach stanowczych umiał zdobyć się na energję, i tak, jak potrafił ujmującem obejściem jednać serca wszystkich, tak nie znał, co to powodować się względem osobistym, lub jakimkolwiek innym, kiedy chodziło o sprawy publiczne.

Jednem słowem, był to typ dobrego obywatela i szlachetnego człowieka; zostawił on po sobie próżnię w społeczeństwie, której nie łatwo będzie zapełnić.

Cześć jego pamięci!

Kielce 16 lipca. (Korespondencya „Kurjera krakowskiego“). Zdarza się czasem, że w niektórych okolicach Królestwa na czele władz administracyjnych i sądowych stoją ludzie wykształceni, prawi i taktowni. Ale takim się nie powodzi, — diejatele umieją ich usunąć wszelkiemi środkami. Na dowód niech służy następujące zdarzenie, które smutne wystawia świadectwo gospodarki urzędowej.

Był przed półtrzecia rokiem naczelnikiem powiatu w Pinczowie niejaki N. K. rosyanin jeden z nielicznej garstki ludzi intelligentnych i prawych, który postępowaniem swem w krótkim czasie zjednał sobie rzadki szacunek i sympatyę ludności. Ta wyjątkowa popularność jaką się K. cieszył w kołach obywatelskich, kłuć poczęła w oczy niektórych diejatieli, którzy też czychać poczęli na sposobność, aby K. wyrugować ze stanowiska lub postawić pod pręgierzem wobec władz wyższych. Widząc te naprężone stosunki a niechcąc się narażać na zawiść w sferach urzędowych p. K. podał się do dymisyi, którą też i otrzymał. To jednak nieprzyjaciołom nie wystarczyło. Pod pozorem rzekomych jakichś nieprawidłowości w papierach asenterunkowych, wytoczono p. K. proces. Działo się to przea laty przeszło dwoma. Obecnie człowiek ów najniewinniejszy, któremu dotąd mimo niesłychanie wytężonej agitacyi nie mogą niczego dowieść, znajduje się już półtrzecia roku w więzieniu śledczem w Chęcinach, oczekując zmiłowania władz wyższych. Sprawa tymczasem mimo gorliwej i nader życzliwej ingerencyi prokuratoryi warszawskiej nie może postąpić naprzód, gdyż sędzia śledczy w Kielcach p. Gonczakow i prokurator Rezniakow powodowani osobistą zawiścią, używają wszelkich możliwych sposobów aby sprawę jak najdłużej przewlekać. Rodzina ciężko skrzywdzonego człowieka kilkakrotnie udawała się do prokuratoryi warszawskiej, ktorej przełożony rz. r. st. Turau, człowiek nadzwyczaj prawy i sprawiedliwy, chciał rzecz przyspieszyć a nawet uwolnić oskarżonego za kaucyą, rozbijają się jednak szlachetne usiłowania o nikczemną zawiść kilku diejatieli.

Dodać winniśmy, że cała ludność powiatu do najwyższego stopnia oburzoną jest tem postępowaniem.

Wszak ładna illustracya naszych stosunków — nieprawdaż?

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Z Rzeszowa donoszą pod datą 16 lipca:

Na dzisiejszem posiedzeniu XXII-go walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, przyjęto do wiadomości dalsze sprawozdania, a mianowicie ze stanu funduszu zarządu głównego i ze stanu funduszów burs dla synów nauczycielskich, przyczem uchwalono rezolucje, proponowane przez zarząd główny, a zmierzające do tego, aby zarządy oddziałowe gorliwiej niż dotąd zajęły się sprawami burs.

Dalej wybrało zgromadzenie komisye lustracyjne: a) dla funduszów zarządu głównego; b) dla wydawnictw Towarzystwa; c) dla zbadania wniosków przedłożonych przez członków w ciągu zgromadzenia.

P. Wincentego Jabłońskiego; dyrektora krakowskiego seminaryum nauczycielskiego, mianowało zgromadzenie jednogłośnie członkiem honorowym Towarzystwa. P. Mieczysław B a r a n o w s k i wyłożył rzecz o urządzeniu muzeum pedagogicznego i o wystawie dla hygieny szkolnej podczas tegorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, a zgromadzenie po wysłuchaniu tego elaboratu przyjęło następujące rezolucje: Nauka oparta na poglądzie jest koniecznym warunkiem prawidłowego rozwoju ducha, dlatego nauczyciel powinien zawsze starać się o stosowne uzmysłowienie nauki okazami, modelami, rycinami lub rysunkiem. Każda szkoła powinna starać się o gromadzenie środków potrzebnych do uzmysłowienia treści ustępów zawartych w książkach do czytania. Założone we Lwowie, a jedyne w Polsce muzeum pedagogiczne jako znakomity środek zawodowego wykształcenia nauczycieli, należy słowem i czynem wspierać i o tegoż pomyślny rozwój się starać. Pielęgnowanie zdrowia młodzieży szkolnej i przestrzeganie przepisów hygienicznych w szkole, jest jednym z najważniejszych obowiązków obywatelskich nauczyciela, aby wychować ojczyźnie zdrowe na ciele i na duszy pokolonie. Obok opieki nad rozwojem fizycznym młodzieży w szkole, niemniej ważnym obowiązkiem nauczyciela jest czuwanie nad prawdziwym rozwojem umysłowym i w tym celu należy jak najskrupulatniej przestrzegać zasad nauki hygieny, starać się o naukę łatwą i przystępną, a unikać przeciążenia umysłowego młodzieży.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i po wspólnym obiedzie, liczne grono uczestników zjazdu wyjechało osobnym pociągiem na wycieczkę do Łańcuta, celem zwiedzenia wspaniałego zamku hr. Potockich. — Ekskursja wypadła świetnie.

Nowe ustawy. „Wiener Ztg.“ ogłasza ustawę upoważniającą rząd do wydanią zapomogi z funduszow państwowych, do wysokości 49.000 złr. na naprawę zepsutych powodzią grobli na Wiśle w powiatach krakowskim, wadowickim, bocheńskim, wielickim, brzeskim i tarnowskim; dalej ustawę uwalniającą od stempla obligacye i kupony pożyczki krajowej galicyjskiej na cele budowy koszar, wreszcie ustawę przedłużającą uwolnienie od opłat stemplowych i ułatwiania przy ekstabulacyi drobnych hipotek, aż do końca 1890 r.

Królewicz serbski.

Spadkobierca tronu serbskiego pod niezbyt szczęśliwą urodził się gwiazdą. Gdy 14 sierpnia 1876 roku stare działa tureckie oznajmiły ludowi z murów cytadeli belgradzkiej, że piękna księżna Natalia obdarzyła małżonka swego, Milana Obrenowicza, potomkiem płci męskiej, — ulice Belgradu były puste, przeciągali po nich od czasu do czasu tylko starcy, ranieni bojownicy, kobiety i dzieci. Wszystko, co zdolne było nosić broń, wyruszyło na wojnę z zaciętym wrogiem.

Przed każdą bramą, przed oknem każdem prawie wisiały zwiędłe wieńce na znak, że jeden z mieszkańców pośpieszył w pole; na licznych dachach powiewały wąskie, długie, aż do bruku sięgające, pasma krepy, jako oznaka, że ojciec lub syn rodziny zginął na polu chwały. A żałobę powiększało jeszcze to przekonanie, że krwawe ofiary te są daremne.

Pułki Murada V-go z czterech stron wdzierały się do kraju; Osman pasza wziął Zajcar, Suleiman spalił Knazjevac. Na południu bataliony Achmeda Eyuba zalewały dolinę Morawy, gdy tymczasem Mahomet Ali od strony Javoru szerzył pożogę i zniszczenie. Na wszystkich punktach półksiężyc odniósł zwycięztwo nad serbskim sztandarem trójkolorowym, a wszystko przemawiało za tem, że dni dynastyi Obrenowiczów są policzone.

Milan przebywał w obozie pod Paraczynem, gdy doszła go wiadomość o urodzeniu się następcy tronu. Pierwsze powinszowanie, jakie młodzi rodzice otrzymali w konaku belgradzkim, przesłane zostało przez cesarza austryackiego Franciszka Józefa. Książe Wrede w dwadzieścia cztery godzin po urodzeniu się małego księcia przyniósł depeszę od swego monarchy. Car Aleksander II-gi uproszony został na ojca chrzestnego i najmłodszy potomek domu Obrenowiczów otrzymał jego imie.

Pomimo całego przepychu, z jakim odbył się chrzest małego księcia, nieświetnie stały wtedy finanse w konaku belgradzkim i niejedna cenna pamiątka rodzinna, jak zasiana brylantami szabla zamordowanego księcia Michała, dwie tabakierki, dwa naszyjniki brylantowe poszły do zastawu. Potrzebowano pieniędzy a 62.000 złr. jakie jedna z wiedeńskich instytucyj bankowych pożyczyła na te kosztowności, były w owych czasach podstawą całego książącego majątku w gotówce.

Nadeszły lepsze czasy. Po roku żałoby 1876-ym, nastąpił rok szczęścia 1877-my, w którym Milan powetował sobie niejedną krzywdę i zdobył fortecę Nisz. Mały książe rósł tymczasem zdrowo i z komiczną godnością nosił mundur kaprala serbskiego pułku piechoty. Nadszedł r. 1884-ty, królewscy rodzice — od r. 1882-go czoło Milana i Natalii zdobiła korona królewska, — przenieśli się ze swojej skromnej dotychczasowej siedziby, do wspaniałego zamku, zbudowanego przez Bugarsky'ego. Ale szczęście małżeńskie, którem cieszyli się w starym domu, nie towarzyszyło im do pełnych przepychu komnat. Już wówczas, gdy austryacka para arcyksiążęca gościła przez jeden dzień w Belgradzie, szeptano, że domowe pożycie w pałacu królewskim nie należy do najlepszych.

Nadeszły lata nauki, lata pierwszych smutków, które były prawdziwą Odyseą dla następcy tronu wędrującego z matką od jednego miasta włoskiego do drugiego. Chłopiec rzadko widywał ojca; ostatni raz spotkanie miało miejsce w Wiedniu, w hotelu „Imperial“, gdzie królowa Natalia stanęła przed kilku dniami, pod przybranem nazwiskiem hrabiny Takowy.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Powieść o dziennikarzach.

Powieść współczesną opanowały kobiety.

U nas wawrzyny konkursowe zbierają nowelistki, w angielskich salonach królują już dawno romanse pióra niewieściego, w Niemczech jeszcze za życia Elizy Marlitt, każda guwernantka drukowała marzenia swojej młodości, a w powieści włoskiej błyszczą dwa znakomite nazwiska kobiece: Olga Lidi (Febea) i Matylda Serao.

Ostatnia powieść Matyldy Serao, zdjęta jest ze świata dziennikarskiego.

Czy zna autorka dobrze ten świat Kapitolu i Tarpei, świat zapału i burzy, pracy i rozpaczy, poświęcenia i grzechu? Zna doskonale, bo się sama urodziła w tym świecie.

Matylda Serao jest córką dziennikarza i nauczycielki; ojciec pracował dla dziennika „Pungolo“ w Neapolu, a matka tłómaczyła romanse dla fejletonów. Matylda, licząc zaledwie lat 15-cie, została w roku 1871-ym telegrafistką; w wolnych chwilach zaczęła pisywać drobne szkice powieściowe. Te zwróciły uwagę prasy na młodą autorkę, a w krótce poświęciła się całkowicie dziennikarstwu. Zapał swój do zawodu ukoronowała zaślubieniem dziennikarza, z którym wspólnie wydaje teraz dziennik w Rzymie.

Takiem samem dzieckiem sfery dziennikarskiej jest bohater jej powieści. Riccardo ujrzał świat wśród kaszt drukarskich.

Ojciec jego stał na czele dziennika w Neapolu; syn wychowywał się w biurze redakcyjnym, spał na stosie starych gazet, a dla uchronienia od much, przykrywano go numerem T i m e s a . . . pierwszymi przyjaciółmi malca, byli chłopcy drukarniani, kolpoterzy i stary okaleczały slugus redakcyi, który przyklejał adresy.

Ojcu źle się powodziło pod względem finansowym, ale gdy Riccardo ujrzał, jak cały świat czapkował przed ojcem, nabrał wysokiego wyobrażenia o całym zawodzie. Podsycano też je na każdym kroku. Gdy go ojciec wziął kiedyś za kulisy, zawsze go damy teatralne, czułe damy, obsypywały słodyczami i pocałunkami.

Nareszcie stary dziennikarz spracowany i wyczerpany, umarł, a w ostatniej chwili konania ostrzegał jeszcze syna przed zawodem dziennikarskim...

Ale dziennikarstwo wywarło już na nim wpływ swój demoniczny, a zapach farby drukarskiej działał mu na powonienie, jak perfumy. Zamiast w biurze, przesiadywał w kawiarniach, gdzie studenci i literaci z namaszczeniem mężów przyszłościowych, burzyli porządki istniejące. Riccardo w tej sferze zapalił się do pisania artykułów, których wszakże ku wielkiemu jego zdumieniu i rozczarowaniu, nie chciał przyjąć żaden z dzienników.

Zdobył się nareszcie na odwagę i poszedł do redaktora naczelnego pisma stolicy. Zmieniły się czasy; ojciec jego pisywał całe życie artykuły wstępne, na dziurawem krześle słomianym, a tu zastał komfort i przepych. Szef redakcyi przyjeżdżał we własnym powozie, współpracownicy mieli ładnie urządzone biura, była osobna sala dla konwersacyi i osobna dla muzyki...

Riccardo stanął teraz na pierwszym szczeblu karjery dziennikarskiej, został korektorem. Powiada autorka, że kogo ta czynność nie odstręczy od dziennikarstwa, ten musi już niepokonaną mieć namiętność. Korekta gazety, rozdziera wszelkie złudzenia, korektor zanadto wtajemnicza się w nagie formy produkcyi i wygląda jak kucharz, który stworzył arcydzieło kulinarne i stracił przy tem apetyt.

Niedługo wszakże był korektorem Riccardo. Zostaje dobrze płatnym współpracownikiem pisma półpolitycznego i pół-literackiego. Szef redakcyi napomina go, żeby się wzorował na „Figarze“ paryskiem.

Spełnia Riccardo zadanie swoje znakomicie. Najniklejszą, najgłupszą treść, ubiera w formę wykwintną, błyszczącą. Sciśle też przestrzega polecenia redaktora, robienia jak najczęstszych ustępów (a capite), bo publiczność nie lubi długich okresów i pragnie co chwila odetchnąć.

Staje się ulubieńcem publiczności... Młody, przystojny, dowcipny, znajduje powodzenie w salonach, na których piękne królują kobiety. Pieniądze traci, bo przywyka do życia wystawnego. Nieraz, słuchając pieszczotliwego szeptu div teatralnych, polujących na reklamy, niema ani lira w kieszeni.

— Napisz artykuł. jeżeli ci kobiety czas zostawiają! — woła do niego szef redakcji. Pisuje artykuły, ale pamięta i o kobietach. Mnóstwo ma zachwytów i rozczarowań, romansów i awantur, a wszystkie ułudne i przelotne jak piana wina szampańskiego, jak styl Figara. Nareszcie staje na zenicie ambicji dziennikarskiej, zakłada własną gazetę. Byliśmy już w drukarni, ekspedycji i redakcji... Teraz autorka z całem wrażeniem realizmu odkrywa nam tajemnicę buchalterji dziennikarskiej, kosztorys gazety.

Tak jest, potrzeba dziennikowi, jak powiedział Girardin, przynajmniej jednej myśli na dzień i potrzeba, jak wie każdy wydawca, pieniędzy zapewnionych na cały rok z góry; dziennik bez kapitału to złudzenie i farsa.

Riccardo udaje się do pewnego bankiera, który ma piękną żonę, z prośbą o pomoc; mocarz giełdowy odpowiada przyjacielowi domu:

— Dzienniki nowożytne są przedewszystkiem spekulacją, przedsiębiorstwem, a potem dopiero literackim lub politycznym czynem. Podstawą pańskiego zamiaru musi być interes, a do tego nie masz żyłki... Jesteś pan genialnym pisarzem i lepiej zrobisz, jeżeli pracować będziesz i nadal dla obcych. Nadto masz pan umysł zbyt niepodległy i nie potrafisz kapitulować na rzecz przykazań chwili!

Riccardo pada z dziennikiem swoim, organem stronnictwa prawego środka w parlamencie. Bohater rozpacza i w chwili najwyższej desperacji, postanawia pozbyć się kłopotów finansowych, w zwykły w obecnem stuleciu sposób samobójstwa.

— Zabij dziennik, ale nie siebie — powiada mu stary, wypróbowany współpracownik. — Nie zważałeś nigdy na podziemną robotę przeciwników... Chciałeś być olimpijczykiem, a teraz obala cię brak pieniędzy na druk i papier.

Otrząsa się tedy Riccardo z melancholji i zabiera swoje lary i penaty z Rzymu do Medjolanu, gdzie zakłada dziennik według przykazań chwili.

Nie jest już teraz wyznawcą żadnej zasady, ani prorokiem ideału żadnego; jest tylko dworakiem tej wielkiej masy, która się nazywa publicznością. Dla jej wad i przywar, dawniej miewał wzrok Juwenala i Juniusa; dziś schlebia jej instynktom powszednim, jak clown cyrkowy. Gardzi sobą i nienawidzi swego dziennika, ale płynie dalej na fali.

Powodzenie ma różne. Mob kawiarniany przepada za jego pismem, zbudowanem na sensacji i skandalu. Prenumerata rośnie, a natomiast kamienują go inne, w bycie zagrożone dzienniki. Primadonna operowa błaga go, aby jej zbytnio nie chwalił, bo inaczej rozedrą jej sławę kanibale konkurencji... Powodzenie namacalne, brzęczące, finansowe, oszałamia Riccarda; pewna grupa ofiaruje się kupić pismo, butny, rozgłosem upojony Riccardo żąda niemożliwej sumy, aż nareszcie wychodzi z mody...

Wychodzi z mody, bo konkurencja wywołuje pismo, wobec którego wszystko, co dotychczas było, przedstawia się jako niedołęztwo. Do walki z bohaterem staje skrzydlata reporterja, telegramy jego nikną wobec doniesień nowego dziennika, wyczarowanych gdzieś z głębi gabinetów dyplomacji, a cały Riccardo jest mały na polu sensacji i skandalu w porównaniu z alarmem, jaki budzi nowe pismo. Dziennik jego wegetuje tylko; bohater jest zapomniany.

Zeszedłszy do suteryn prasy, pędzi żywot marny. On, który nigdy nie znał znaczenia pieniędzy, teraz nie ma czem opłacić białych murzynów swego dziennika. Wszyscy go opuścili, a ze wszystkich pozostał mu do ostatniej chwili wiernym tylko młodzieniec, twarzą i wiarą przypominający Jana Chrzciciela.

Ten, mimo, że widział całą opłakaną i upokarzającą mizerję bytu swego szefa, przecież woła w końcu powieści: „a mimo to zostanę dziennikarzem!“

Dlaczego?

Dla tego, że jemu, tak samo jak Riccardowi w młodości, podziałała na powonienie farba drukarska, jak perfumy...

KRONIKA.

P. Ostrowski, znakomity artysta dramatyczny teatru warszawskiego, bawi w naszem mieście z rodziną w przejeździe do Zakopanego.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Błazna królewskiego" zapełniło po brzegi salę teatralną. Wśród publiczności widzieliśmy bardzo wiele gości z Królestwa. Śpiew oraz grę artystów i artystek, głównie zaś p. Zimajer, Skalskiego i Laskowskiego, przyjmowano burzą oklasków. Operetka ta zdaje się mieć zapewnione powodzenie.

P. Zimajer wybiera się w przyszły poniedziałek do Wieliczki, dla dania tam wieczorku muzykalno-humorystycznego, ze współudziałem p. Skalskiego. Słyszeliśmy, że wiele osób z Krakowa udaje się w tym czasie do Wieliczki.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek „Książątko" operetka w 3 aktach Lecoqua. Jutro w piątek teatr zamknięty. W sobotę „Błazen królewski" operetka w 3 aktach Müllera. W niedziałę „Gasparone" operetka w 3 aktach Mülleckera.

Sp. **Magdalena Praus**, obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 70.

Samobójstwo. Paweł Augustyn rezerwista 57-go pułku piechoty, przyszedł onegdaj w nocy około godziny 12 do znajomych sobie forysiów, mieszkających pod nr. 37 przy ul. Sławkowskiej. Zdziwieni przybyciem Augustyna o tak późnej porze, pytali go o powód tej wizyty. Odrzekł im że chciałby się przespać, atoli był to prosty wybieg, bo gdy forysie odwrócili od niego uwagę zapalił Augustyn zapałkę, poszukał karabinu, zdjął go z kołka i zniknął z nim przez okno na plantacye. Tu na pobliskiej ławeczce usiadłszy nabił karabin i przytknąwszy go do głowy — wypalił... Strzał był śmiertelny. Trupa odwieziono do kostnicy szpitala.

Oryginalne wyrachowanie.

Pewien nasz znajomy, jako chwilowo bezżenny, stołuje się w restauracyach.

Doszedł on do przekonania, iż w każdej jadłodajni w ciągu kilku pierwszych dni nowemu stołownikowi dobrze dają jeść, chcąc go sobie tem skaptować.

Ztąd pan *** postanowił zmieniać restauracye i przyjął jako zasadę, że więcej nad pięć obiadów w jednej nie spożyje.

Znajomy nasz swój pogląd stosuje tak dobrze do pierwszo, jak i do drugorzędnych jadłodajni.

W myśl postawionej przed miesiącem zasady, pan *** bez względu na odległość, obchodzi wszystkie w różnych dzielnicach miasta restauracye, a nawet nie pomija jadalni prywatnych:

Wędrówka ta jednak wkrótce się wyczerpie i pan *** znów ją powtórzy, zapisując starannie swoje uwagi nad każdą jadłodajnią.

Lato tegoroczne nietylko nas obdarza niespodziankami. Z różnych stron Europy nadchodzą wieści o zimnach i słotach, a w dolinach Elby spadł nawet w ostatnich dniach obfity śnieg, szyby zaś mieszkań, na wiatr wystawionych, zamarzły. W Paryżu panuje iście listopadowe powietrze; w ubiegłym tygodniu zaś zaległa miasto taka mgła o godzinie 10-ej rano, że we wszystkich sklepach musiano gaz zapalić. Zjawisko to, jak na lipiec, bardzo rzadkie. W Anglii w rozmaitych okolicach spadły śniegi, a temperatura również przypomina późną jesień.

Jerzy Robert Gleig, jeneralny kapelan wojskowy w Anglii, umarł dnia 11 tm., mając lat 92. Za młodu służył w wojsku; odbył kampanię hiszpańską pod Wellingtonem i walczył w wojnie północno-amerykańskiej. Od r. 1846 był jeneralnym kapelanem aż do śmierci. Pisał także dzieła moralne, historyczne i opowiadania o wyprawach wojennych.

Mniemany grób trybuna ludowego Cola di Rienzi, w kościele Santa Bonosa w Rzymie, przeznaczonym obecnie na zburzenie, musi zostać wykreślony z listy miejsc historycznych. Komisya archeologiczna zarządu miejskiego skonstantowała bowiem, że kamień, uważany dotąd jako pomnik Coli Rienzi'ego, jest pomnikiem niejakiego Nicola Vecca. Miejsce wiecznego spoczynku trybuna ludowego pozostaje tedy niewiadomem.

Pruskie koleje państwowe zatrudniają teraz 100.000 urzędników i 150.000 do 160.000 robotników. Administracya poczt i telegrafów zatrudnia tylko do 70.000 osób. Jeżeli doliczymy do tego posługaczów kolejowych i członków rodzin itd., to będzie zpewnością milion ludzi, którym sposób do życia daje kolej.

Dom Pedro i dr. Mackenzie. Przejeżdżając przez Aix-les-Bains, Mackenzie odwiedził cesarza brazylijskiego, który wypytywał go szczegółowo o przebieg choroby cesarza Fryderyka. Wkońcu Mackenzie zauważył: „Wasza cesarska mość jest teraz zdrów zupełnie. i nie potrzebuje już rozmawiać z lekarzami." — „I owszem" — odparł monarcha, — „a to, żeby panu podziękować." — Cesarz wyjeżdża w dniu 5 sierpnia do Brazylii.

Z okazyi wystawy psów, jaka się odbywa w Londynie, „Spectator" opowiada następującą historyę, za której autentyczność ręczy: „Bob jest buldogiem mającym dwa lata i silną głowę z łagodnym atoli wyrazem. Pewnego dnia spostrzeżono jak niósł lekko w pysku kurę do swej budy, umieścił ją w kącie i stał na straży przed budą, podczas gdy kura znosiła jajko, które Bob zjadł natychmiast. Od tego dnia Bob i kura stali się serdecznymi przyjaciółmi; kura nie chciała nigdzie znosić jaj, tylko w jego budzie, a Bob znosił jej najsmaczniejsze kąski za swego koryta. Bob sprytnie się zabrał do rzeczy; jajka smakowały mu bardzo, przyszedł więc do przekonania, że chcąc mieć zawsze ulubioną potrawę najlepiej będzie, gdy zatrzyma jedną kurę na swój wyłączny użytek".

Inseraty. W Londynie zawiązało się Towarzystwo akcyjne z kapitałem 100,000 fst., które koperty z marką pocztową 1-pensową oraz ćwiartką papieru listowego sprzedawać będzie za pół pensa. Straty wynikłe ze sprzedaży, Towarzystwo pokrywać ma dochodem z inseratów, pomieszczonych na marginesie kopert i papieru listowego. Przypuszczają, że w ten sposób ze sprzedaży 1,000 sztuk kopert, Towarzystwo osiagnie jeszcze przeszło 6 szyllingów czystego zysku, czyli na 1 milionie sztuk 875 fst. Wynalazca tej metody inseratów Niemiec Hertz, otrzymał patent od rządu angielskiego i prawa swe odstąpił spółce za sumę 22,000 fst. Podobne przedsiębiorstwo istniało w Berlinie przed kilku laty, lecz zbankrutowało w ciągu roku; nie zraziło to synów Albionu, ufających swej rzutkości i energii.

Chopin. Pewna znakomita pani w Paryżu zaprosiła do siebie na obiad Chopina w ostatnim roku jego życia. Po obiedzie usiedli wszyscy koło fortepianu i prosi'i, żeby grał. Chopin będąc wtedy już bardzo słabym, wypraszał się z początku. Lecz gdy gospodyni dość jasno, chociaż dowcipnie, się wyraziła, że tylko dla swojej gry został zaproszony, usiadł nareszcie i zagrał prześliczny, ale krótki kawałek. Gospodyni była zachwycona, ale żałowała, że gra była tak krótka. Wtedy Chopin złożył ręce i rzekł błagalnym wzrokiem patrząc się na nią: „Ach, ja przecież tak mało jadłem."

Fenelon. Gdy Ludwik XIV. król francuski zobaczył w kościele bardzo małą garstkę słuchaczów, zapytał się Fenelona swego nadwornego kaznodziei: „Co to ma znaczyć?" Fenelon odpowiedział: „Wczoraj rozpuściłem pogłoskę, że dziś nie będziesz Wasza Królewska Miłość w kościele, ażebyś widział, kto tu przychodzi oddawać Bogu cześć, a kto królowi podchlebiać".

Letni goście królowej rumuńskiej. Carmen Sylwa zaprosiła Alfonsa Daudet'a i Karola Gounoda, aby spędzili miesiące letnie w jej zamku Sinaia. Obaj artyści przyjęli zaproszenie królowej, a Gounod opuścił już Paryż, niezawiadamiając nawet najbliższych przyjaciół swoich dokąd się udaje. U odźwiernego swego zostawił dla tych, którzy się będą o niego dopytywali, następujące zawiadomienie piśmienne: „Załuję bardzo, iż zmuszony jestem zawiadomić o mojej śmierci. Proszę nikogo o nią nie oskarżać, Jeżeli Bóg pozwoli, mam nadzieję obchodzić w dniu 1 września moje zmartwychwstanie."

Jeszcze Mackenzie. Laryngolog angielski pada znów obecnie ofiarą reporterów paryzkich, którzy interwiev'ują go na wyścigi i opisują rozmowy z nim w gazetach, z równą prawdopodobnie dokładnością, jak ów współpracownik dziennika duńskiego, który, dzięki bujnej swej wyobraźni, takiej wrzawy narobił w prasie niemieckiej, ze skwapliwością chwytającą każdą sposobność dla obrzucenia błotem specyalisty angielskiego. Mackenzie, jak wiadomo, zaprzeczył owej mniemanej rozmowie z reporterem dziennika duńskiego i objaśnił, iż zamienił z nim tylko kilka słów, które w dodatku reporter ów przekręcił i ukwiecił po swojemu. „Figaro" zamieszcza długą rozmowę Mackenziego ze swoim współpracownikiem, w której jakoby lekarz angielski miał się użalać na przykrości, jakich nieustannie doznawał podczas całego swojego pobytu na dworze niemieckim. Opowiadał jak ograniczono wizyty jego u cesarza Fryderyka do dwóch dziennie, po za obrębem których niewolno mu było przekroczyć progu sypialni cesarskiej, jak dokuczano cesarzowej z powodu, iż stała po jego stronie. Do sekcyi niewzywano go wcale, zrobiona została bez jego wiedzy i był na niej tylko przypadkiem. Po śmierci cesarza zażądał od niego ks. Bismarck urzędowego sprawozdania o chorobie zmarłego monarchy dla cesarza Wilhelma II. Mackenzie przystał na to i zażądał trzech dni czasu. Skoro kanclerz wyszedł, wszedł oficer, a zapytany przez Mackenziego o powód swego przybycia, odparł, iż ma rozkaz niepuszczania go ani na chwilę. Wówczas Mackenzie zaniechał zamiaru pisania sprawozdania obszerniejszego i skreślił owych parę wierszy, stwierdzających istnienie raka, a znanych czytelnikom naszym z depesz, w swoim czasie podanych. Reporter „Figara" powołuje się na tak poważnego świadka swej rozmowy, z Mackenziem, jak dr. Fauvel. Pomimo to „Matin" odmawia autentyczności „interwiew", twierdzi, że Mackenzie nigdy przed nikim podobnych wynurzeń nie robił. Współpracownikowi zaś tegoż „Matin" oświadczył, że musi jeszcze do czasu milczeć i że z wyższego rozkazu wysłał całą skrzynię bardzo ważnych dokumentów do Anglii. Jeżeli tak dalej pójdzie, to Mackenzie powróciwszy do ojczyzny, będzie chyba musiał czas swój poświęcać specyalnie na prostowanie tego, co się reporterom pzeróżnych gazet spodoba o nim napisać.

Niewolnictwo w Brazylii. Jak konieczne było ostateczne zniesienie niewoli Czarnych w Cesarstwie Brazylijskiem, dowodzi jasno statystyka p. Very Santa. Podług jego obliczenia, z ogłoszonej wolności korzystać będzie 913,000 Murzynów. W prowincyi Rio de Janeiro naliczył Very Santo 221,000 niewolników, w San Paulo 121,000, w Rio Grande de Sul 19,000, w Santa Catharina 7,000, w Parana 6,000, w Minas Geraes 223,000, w Bahia 104,000. w Espirito Santo 14,000, w Goyas 5,000, w Matto Grosso 3,000, w Pernambouc 64,000, w Maranhao 43.000, w Alagoas 20,000, w Sergipe 18,000, w Para 14,000, w Parahyba 13,000, w Piauhy 12,000, w Rio Grande do Norte 6,000. Liczby niewolników w prowincyi Amazonas nie podaje Very Santo, snadź ich nie było, bo i przed 10-u laty liczono tam zaledwo kilkuset niewolników. Gdyby nie powolne znoszenie niewoli i uznanie za wolnych dzieci urodzonych z niewolników, podana wyżej, dochodząca miliona liczba niewolników, byłaby wiele większą. W połowie roku 1876, jak widzimy z rapportu „Directoria general do statistica", ogół niewolników czynił 1,501,806 głów, gdy cała ludność Brazylii wynosiła 8,418,672 mieszkańców.

Skromny.

— Jakże się panu podoba ten cudny krajobraz?

— Przepyszny — jakby przezemnie malowany.

Poślubna niespodziauka.

— Nieprawdaż mężusiu, że obecnie już nie potrzebuję tak dalece udawać skromnej i łagodnej, jak dotąd?

Pesymista.

Bankier X. do swego służącego, który zjawia się bez krawatu:

— Co? Już znowu zjawiasz się nawpół nago? — Niebawem ukażesz się zapewne odziany tylko jeszcze w dziurkę od koszuli?!

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

W sprawie wodczanej. W Wiedniu odbyła się d. 4 b. m. u ministra skarbu pod przewodnictwem szefa sekcji Baumgartnera konferencja w sprawie środków, jakie mają być używane dla przewidzianej ustawą denaturalizacji wódki. Konferencja ta, w której wzięli udział biegli i reprezentant rządu węgierskiego osiągnęła zupełne porozumienie. Dnia 15 lub 16 zbierze się ankieta, która ma dać swą opinię o przepisach wykonawczych do nowej ustawy spirytusowej. Będzie ona tak samo jak zwołana swego czasu ankieta w sprawie podatku od cukru, wspólną, to jest: wezmą w niej udział zarówno austrjaccy, jak węgierscy eksperci, tudzież przedstawiciele obu ministerstw skarbu. Zostaną również zaproszeni reprezentanci odnośnych kół interesowanych. Ankiecie zostanie przedłożonym projekt rozporządzenia wykonawczego.

Ustawa wódczana. W Rosji „Prawit. wiestnik" podaje rozporządzenie, dotyczące zmian i uzupełnień w ustawie wódczanej. Między innemi art. 279 i 280 ustawy wódczanej zastosowano i do gorzelni w Królestwie Polskiem. Opłata patentów na utrzymywanie gorzelni i zakładów, wyrabiających drożdże, pobierana będzie w stosunku do objętości naczyń farmentacyjnych. Opłata mynosić będzie wszędzie po kop. 6 od każdego wiadra objętości kadzi. Srednia moc spirytusu nie może być niższą od 70 proc. Najniższy rozmiar dla gorzelni określony został zawartością 270 wiader we wszystkich kadziach przy fermentacji trzydniowej. t. j. każda kadź winna zawierać przynajmniej 90 wiader objętości. Mniejszych gorzelni urządzać nie wolno.

Kasy oszczędności w Norwegii w r. 1886. Pierwsza kasa oszczędności w Norwegii założoną została w r. 1882 w Chrystyanii; w r. 1886 było już wszystkich kas oszczędności 335, a mianowicie 64 miejskich i 271 wiejskich. Ta wielka liczba kas oszczędności pokazuje najlepiej, jak bardzo rozwinięty jest zmysł oszczędności w całym z biedy znanym narodzie, pomimo bardzo trudnych warunków.

Książeczek wkładkowych z końcem 1886 roku 403.851 z kapitałem 169;443.872 koron, (1 korona ma 56 kr. w. a.). Oszczędności są przeważnie drobne. Na 334.904 książeczkach nie przenosiły wkładki 500 koron; nad 5200 koron było tylko na 69.947 książeczkach.

Fundusz rezerwowy norwegskich kas oszczędnośc wynosił 22,572.446 koron czyli 13 prc. wszystkich wkładek; daje więc wielką rękojmię dla oszczędzających. Majątkiem wkładkowym tak obracano: 129,265 374 koron umieszczono w papierach publicznych: 28,058.612 koron pożyczono na hypotekę; 18,827.186 koron było na wekslach; na rachunkach bieżących w innych instytucyach bylo 9,834.389 koron; na zastawy dano 2,719.137 koron. Koszta administracyi wynosiły 0.47 prc., czyli 845 tysięcy koron, a na austryacką walutę złr. 473 200. Administracya więc jednej kasy w Norwegii kosztowało przeciętnie złr. 1.412 w. a.

Na cele dobroczynne i pożyteczne rozdano w r. 1886 koron 427.076.

Z 20 prowincyj Norwegii najwięcej, bo 28 kas oszczędności było w prowincyi Romsdal, a najmniej, bo tylko jedna w prowincyi Bergen.

Przemysł żelazny w Królestwie Polskiem ma niebezpiecznego współzawodnika w rudach żelaznych i bogatych kopalniach węgla nad Donem w Rossyi. Rudy donieckie zawierają do 65 pcnt. żelaza, miejscowy zaś węgiel obfity wydaje dość czystego koksu. Pomimo kilku niekorzystnych warunków, szczególnie nieznacznej grubości pokładów kamiennego węgla, koszta produkcyi jednego puda (40 funtów) donieckiego surowca wynoszą tylko 78 centów. Rudy zaś królestwa Polskiego, wprawdzie niezmiernie obfite, zawierają tylko 30 do 33 prnt. żelaza.

Dla braku jeszcze miejscowego koksu, potrzeba sprowadzać ze Szląska koks, który wraz z cłem kosztuje do 30 centów. Z tego powodu koszta produkcyi jednego puda wynoszą 93 centów. Współzawodnictwo więc rudy polskiej z rudą rosyjską jest niemożliwe. To też właściciele „Warszawskiej fabryki stali" wynieśli się już ze swymi warsztatami, robotnikami i pieniędzmi do południowej Rossyi, a w ślad za nimi mogą pójść także inni przedsiębiorcy „żelazni".

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 18 lipca. Arcybiskup poznański ks. Dinder przejechał przez Wiedeń.

Lwów 18 lipca. Prezesami zjazdu wybrani: Majer, Baranowski, Chodouński i Włodzimierz Dzieduszycki.

Petersburg 18 lipca. Car wyjeżdża w towarzystwie Giersa i Schweinitza naprzeciw cesarza Wilhelma, który dziś przepłynął około Dagerot w Estonii.

Belgrad 18 lipca. Król Milan zaprzecza, jakoby miał zamiar na nowo wstąpić w związki małżeńskie. Królowa Natalja spodziewana jest z powrotem z Paryża w Jassach.

Paryż 18 lipca. Kredyt 67 milionów na obronę Cherbourga, Brestu i Tulonu został w pierwszem czytaniu uchwalony.

Paryż 18 lipca. Boulanger ma się lepiej. Wczoraj wieczorem była lekka gorączka. Stan płuc nie pogorszył się.

Sofia 18 lipca. Nacewicz podał się do dymisyi. Spodziewany tu jest przyjazd księcia na sobotę dla wyrównania nieporozumień między ministrami.

Chicago 18 lipca. Odkryto tu spisek dynamitowy, wymierzony przeciw sędziom, którzy sądzili anarchistów. Prócz tego był zamiar wysadzenia lokalów redakcyjnych, gmachu sądowego i innych gmachów

Petersburg 19 lipca. Wszystkim dziennikom, które omawiały nietaktowność wystąpienia władz niemieckich przeciw królowej Natalji, rozkazano kwestyi tej więcej nie poruszać.

Paryż 19 lipca. »Figaro« donosi, że ostatnio bawił w Petersburgu dymisyowany minister francuzki, który miał audyencyę u cara. Ten radził nie zamącać pokoju, przyczem dodał, że Francyi nigdy nie opuści.

Rzym 19 lipca. Dekretem królewskim nadano synom Kossutta prawo wiel. naturalizacyi.

Kopenhaga 19 lipca. Flota złożona z pancernika «Helgoland», korwety «Dagmara» i kilku mniejszych okrętów torpedowych, pod dowództwem wice-admirała Meldala, wyjeżdża na spotkanie niemieckiego cesarza.

Petersburg 19 lipca. Większe miasta rossyjskie wysłać mają deputacye dla powitania w ich imieniu cesarza Wilhelma. Przyjęcie odbędzie się w pałacu zimowym. Pobyt gościa niemieckiego przeciągnie się zapewne do poniedziałku. Wczoraj wypłynął z Kronstadtu okręt, dla przeprowadzenia niemieckiej floty przez zatokę Fińską. Carowa powita cesarza Wilhelma dopiero u portu w Peterhofie.

Petersburg 19 lipca. Cesarz Wilhelm ma zająć w Peterhofie siedem wspaniale urządzonych apartamentów wielkiego pałacu, w których w r. 1885 gościł arcyks. Karol Ludwik. W sobotę uda się cesarz z Krasnego Sioła do Pawłowska, dla odwiedzenia królowej greckiej, poczem nastąpi obiad galowy u ambasadora niemieckiego. W niedzielę rano będzie miała miejsce t. z. «Dzigitowka», t. j. jazda konna Czerkiesów. Odjazd nastąpi po rewji floty w poniedziałek wieczorem.

W takich oto ramach przedstawia Matylda Serao świat dziennikarski.

Mimo całej prawdy malowidła, obraz Matyldy Serao nie jest wykończony i nie daje całej psychologji stanu dziennikarskiego. Właściwie bowiem Riccardo nie zasługuje na wielką sympatję. Paroksyzm zasad prędko, za prędko minął u niego i staje on przed nami miękki, lekki, zmysłowy, użycia żądny, w szarej mgle swojego otoczenia, jako przedsiębiorca dziennikarski, którego ideałem Girardin i Villemessant. Gdyby był fabrykantem mydła, albo eliksiru długiego życia, takie samo wywierałby wrażenie, pomimo, że rzeczywiście urodził się dziennikarzem.

Tu w tej powieści niema psychologji idealistów dziennikarskich, którzy jeszcze nie wymarli i najczęściej z nadobłocznej sfery poezji schodzą do pracowni prasy współczesnej. W tej sferze jednodniowego żywienia molocha publiczności, marnieją często talenta i więdną uczucia, a zajmującą byłaby djagnoza wszystkich przeobrażeń, jakim młody i zapalny umysł ulega w żarnach zawodu dziennikarskiego. Dla całości należało narysować Katonów przekonań — czyż ich już nie ma? — a tam, gdzie burza wywraca zasady, podać kronikę upadku, patologję odstępstwa. Słabo też jest przedstawioną bokserska częstokroć walka dziennikarzy między sobą, walka o hasła, albo o osoby, turniej dla prawdy, albo dla sportu, bój tytanów, albo obraz rozbestwienia.

Ze wszystkich zawodów społeczeństwa, najrychlej i najbardziej denerwuje się rasa dziennikarska. Wszystko dla niej jest rozdraźnieniem: wielki trjumf, zarówno jak i mała klęska. Są na przemiany bogami, im prowizującymi nowe światy, albo wołami roboczemi, które dławi jarzmo znienawidzone. Mózg i sen poświęcają dla publiczności, a w ogniu pracy, chwytającej wrażenia doby z pośpiechem błyskawicznym, szermierz pióra sam często nie wie, co się z nim dzieje i co się z niego stało. Zyjąc dla chwili, żyje bez jutra.

Umierają też jako miljonerzy w zamkach wspaniałych, jak August Zang, albo jako awanturnicy pod skwarnem słońcem Afryki, jak Oliwer Pain, albo jako nędzarze w szpitalach publicznych, jak tyle pseudonimów prasy nowożytnej.

—

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do hotelu Saskiego:

Hr. Ksawery Krasicki z Podola rosyj., dr, Józef kniaź Puzyna ze Lwowa, Wincenty Gnoiński z Krasnego, Stefan Prek z Pantalowic, Władysław Serędowski ze Lwowa, Michał Chojecki ze Zbaraża, Maksymilian Chojecki z Woskodancy, Henryk Chojecki z Guberni Kijowskiej, Klemens Kazwowski Daszkiewicz z gub. Łomżyńskiej, Adolf Kempiński z Mad, Andrzej Dsholi z Warszawy, Antoni hr. Romer z Wołynia.

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy **K. Bartoszewicza** w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. sprzedaje księgarnia za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

1 11-10

w KRAKOWIE

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz

2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.

2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.

Wiadomość Rynek główny Nr. 5 kantor.

2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze

3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu

2 pokoje, kuchnia na parterze.

4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.

2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia.

przy ul. Dietla Nr. 77.

Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.

4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój, 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz

przy ul. Starowiślnej Nr. 19.

5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze

przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.

3 pokoje duże, przedpokój, kuchnia na I piętrze od 1-go sierpnia lub 1 go Października

przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

5 pokoji, przedpokoj, kuchnia od frontu od 1 października

Pokój, kuchnia na I piętrze w oficynie oraz

2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu

przy ul. Starowiślnej Nr. 16.

2 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na parterze od 1-go P. ździernika

przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.

Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia

przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.

7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj całe I piętro zaraz.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.

3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.

Wynajem w biurze wynajmu mieszkań

3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul. Grodzkiej Nr. 42

4 pokoje bez kuchni, razem lub podzielone na I piętrze zaraz przy ul. Wiślnej Nr. 9.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu.

Ul. Agnieszki Nr. 1.

Wiadomość w handlu Bruno Hahna.

2 pokoje kawalerskie na I piętrze każdego czasu przy ul. Podwale Nr. 13

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.

Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.

2 pokoje kawalerskie na I. p'erze i Pokój, kuchnia — każdego cz su przy ulicy Sebastyana Nr. 16.

Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.

3 pokoje kawalerskie oraz

4 pokoje, 2 werandy, przedpokój. kuchnia na I piętrze każdego czasu

przy ul. Garbarskiej Nr. 12.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze każdego czasu przy ul. Sebastyana Nr. 124.

Pokój kawalerski na II piętrze każdego czasu przy Rynku głównym Nr. 4.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

Rury steingutowe

zagraniczne i wyrobu krajowego do kanałów, wychodków, itp.

cegły i płyty szamotowe dla piekarń,

patent, Cement Portlandzki z Witkowic,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazzo, **papę dachową, farby do fasad** Kronsteinera, **piece** kaflowe i żelazne retortowe, **wazony i ornamenta** architektoniczne z terrakoty, **umywalnie, płyty, stoły i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** gipsowe lub steingutowe, salonowe i koś ielne.

Wielkie wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarski wchodzące. 19 3-8

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

ADOLF HOCHSTIM

majster kamieniarski

Skład mate yałów bndowlanych, Kraków, ul. Floryańska l. 38.

Na sezon wiosenny i letni!

FABRYKA ubiorów mezkich i dziecinnych Heilmanna Kohna i Synów

z Wiednia.

zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań męzkich i dziecinnych, jako to: Zarzutki letnie od 9 50 do 35 złr., ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., pikowe kamizelki od 2 do złr. 4·50, spodnie od 3 do 10 złr. czarne salonowe ubrania i frakowe od 25 do 42 złr. Płaszcze deszczowe najnowszego fasonu i tak zwany „Menżyków", jakoteż wielki wybór szlafroków oraz ubrań dziecinnych po najniższych cenach.

Filie:

W Krakowie ul. Grodzka l. 9 (wschody).
We Lwowie ul. Teatralna l. 1.
W Czerniowcach, Rynek główny.
W Bielsku i w Pilznie (Czechy).

O łaskawe względy Sz. Publiczności, oraz o liczne odwiedziny upraszają

Heilmann Kohn i Synowie

f brykanci ubiorów męzkich i dziecinnych ul. Grodzka l. 9, I piętro.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się Szan. Publiczność zapamiętać nazwisko i numer domu w którym magazyn się znajduje. 31 2—3

Ludwik Knapiński

nożownik

w Krakow e, Rynek l 29 obok pałacu pod Baranami.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publicz ość, iż z dniem 1 lipca 1888 . tworzyłem

Pracownię nożowniczo-mechaniczną

wyrobów stalowych, narzędzi c irurgicznych i ortopedycznych. Wszelkie obstalunki i naprawy w zakres tego fachu wchodzące, wykonywane będą jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych; — polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

Ludwik Knapiński

nożownik.

41 1—?

W Kolegium X. X. Pijarów

jest do wynajęcia

SALON i DWA POKOJE

(bez kuchni) 40 1—3

Bliższa wiadomość u Rektora

PRZEGRANE NUTY ARISTONOWE

1 meter w obwodzie i zepsuty ariston

tanio kupiłbym 36 3—6

Zgłoszenia pod literą T. P. poste restante Rudnik nad Sanem.

W Swoszowicach l. 39.

Do wynajęcia

mieszkanie na lato w ogrodzie, ładnie i tanie. Mleko na miejscu. W pobliżu lasek. 31 3-3

Franciszek Szczurkowski

MAJSTER SLUSARSKI

w Krakowie, przy ul. Stolarskiej l. 6

doświadczony wieloletnią piaktyką w pierwszorzędnych zakładach krajowych i zagranicznych w swoim zawodzie, otworzył w Krakowie

Pracownię ślusarską

gdzie przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty, w zakres ślusarski wchodzące i wykonuje je dokładnie pod gwarancyą. Ręcząc za jak najprzystępniejsze ceny, rzetelną obsługę, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty, poleca się łaskawym względom Szanownej PT. Publiczności. 12 5-8

PIWO

w butelkach i w beczkach.



Okocimskie marcowe. Okocimskie wystałe.

Bok w kamionkach i flaszkach.

Pilzneńskie exportowe.

Pilzneńskie wystałe.

OŁOMUNIECKIE MARCOWE i WYSTAŁE.

KARNIOWSKIE MARCOWE.

poleca Szanownej Publiczności

GŁÓWNY HANDEL PIWA

J. Ripper w Krakowie

ul. św. Jana Nr. 5. 4 3—3

Koncesyonowane

Biuro informacyjne

dla wszelkich interesów **prywatnych i finansowych** a w szczególności wyrabiania **pożyczek** hipotecznych i wekslowych, pośredniczenia w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, realności, kamienic, lasów itp., **wyrabiania posad wszelkiego rodzaju** i dostarczania, buchalterów, subjektów handlowych, nauczycieli oficyalistów, guwernantek, bon itp. znajduje się przy ul. Jagiellońskiej l. 11.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej.

Arab. śmierć pluskwom

bezwonna, bezbarwna, bez trucizny, pewna! Nie plami bielizny łóżek! Porcya na 6 łóżek 30 ct. U **E. Stockmara** apt. 15 2—7

PRACOWNIA I SKŁAD

Obuwia Męskiego i Damskiego

G. WERNERA

w Krakowie ul. Szewska l. 16,

zaszczycony na Wystawie kraj. Krakowskiej 1887 r. medalem srebrnym państwowym (najwyższa nagroda za obuwie).

Mam honor oznajmić Sanownej P. T. publiczności, iż w moim składzie znajduje się wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia na każdą porę roku dla cywilnych i wojskowych w jak najlepszym gatunku; po cenach najumiarkowańszych.

Wszelkie zamówienia na prowincyę według na esłanego starego bucika wykonuję jak najpunktualniej i najsumienniej; ręcząc za dobry towar i robotę.

Przytem w moim składzie znajdują się przybory do konserwowania obuwia.

43, 1—?. *Z poważaniem* **G. Werner.**

KSIĘGARNIA

K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Szewska l. 10.

posiada na składzie

liczne rękopisma, układy, listy, dokumenty, przywileje itp.

z wieków ubiegłych i sprzedaje takowe po cenach przystępnych.

WYJĄTEK z KATALOGU:

1 Układ ks. Józefa Poniatowskiego z hrabią Kickim, wicehrabią Delponem i jenerałem Meisnerem, z własnoręcznymi ich podpisami (1798).
2. Zalecenie ks. Adama Czartoryskiego w sprawie gromady włostowickiej. Wspomniano nazwiska Oleszczyńskiego, Jaskulskiego i Sałackiego. Na tymże szczegóły do życiorysu Sałackiego, późniejszego jenerała, zabitego w r. 1831 na ulicach Warszawy. Z oryginalnym podpisem ks. Adama (1808).
3. List biskupa Szeptyckiego z r. 1760.
4. List Jana Kickiego ze wzmianką obszerną o uwięzieniu ks. Marcina Lubomirskiego, o przybyciu ks. jenerała ziem podolskich do Kamieńca itd. 1759.
5. List Brühla do biskupa płockiego Dembowskiego w sprawach politycznych 1745.
6. List K. Karasia o ruchach wojsk m skiewskich i prz jęciu grafowej Brühl do Siedlec 1758.
7. List królewicza Konstantyna Sobieskiego z r. 1726 do biskupa Łuckiego za Kulikowskim. Z własnoręcznym podpisem,
8. L'st tegoż o zgonie córki bra a Maryi Kazimiery do bisk. Łuckiego r. 1723 z Wrocławia.
9. List Adama Naruszewicza do brata Wzmianka o Brzozowskim, gwardyanie pińskim i brygadyerze Twardowskim 1791. P dpis własnoręczny.
10. List te.oż do tegoż. Wzmianki o Sadowskim, Mierzejewsklm, Znamirowskim, Maykowskim Wołłowiczu. 1791. Podpis własnoręczny.
11. Sześć listów wojewodziny bełzkiej L. Cetnerowej do podskarbiego Wessla w sprawach konfederacyi barskiej. Wspomniani Potoccy, Sapiehowie, Podhorski, Dzbański, Łącki, Kożuchowski, Dokielski, Lasocki itd. 1770—1.
12. Trzy listy ministra ks. Choiseula do podskarbiego Wessla (do dziejów konfederacyi barskiej). Własnoręczne podpisy 1769.
13. Dwa listy ks. A Sułkowskiego do Wessla podskarbiego. Wzmianka o Baumie 1772.
14. Trzy listy posła francuskiego u Porty de St. Priest w sprawie konfederacyi barskiej. — Wzmianki o Lasockim 1770.

Ustawa drogowa

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

z dnia 18 sierpnia 1886 (Dz. u. kr. Nr. 15 ex 1867)

Z NOWELLĄ

z dnia 7 lipca 1885 (Dz. u. kr. Nr. 39 ex 1885)

jest do nabycia po cenie **50 ct.**

w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO w Krakowie

ul. Szewska l. 21.

SATYRY I PIOSNKI

Artura Bartelsa

wyjdą w dwóch tomach

nakładem K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Chcąc ułatwić nabycie tej drogocennej spuścizny znakomitego satyryka i humorysty, ogłaszam niniejszem prenumeratę na dwa tomy, wynoszącą 2 złr. 50 ct.

„Satyry i Piosnki" wyjdą w 6-ciu zeszytach (3 zeszyty stanowić będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy zeszyt wyjdzie dnia 15 lipca.

Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów przesyłki.

Po wyjściu całości cena zostanie podwyższoną.

Prenumeratę należy składać w mojej **księgarni w Krakowie przy ulicy Szewskiej l. 10.** *K. Bartoszewicz.*

---

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 lipca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	118 50
Marki niemieckie	61 —	61 50
20-frankówki za sztukę	9 88	9 96
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
4½% gal. pożyczka krajowa	90 —	91 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 40	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 25	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% " " " "	94 50	95 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	93 50	94 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 —	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 —	90 —

	płacą	żądają
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89 —	93 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 75	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	20 —	21 25
" Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 18 lipca 1888.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	88 50	89 50

Telegramy:

Wiedeń, 18 lipca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81·15 Akcye kredytowe 308 86, Dukaty 5·90

Berlin 18 lipca 1888.

Guldeny austryackie 163·35 ruble 192·50